Rok II Kraków-Podgórze, piątek 12 lutego 1904. Nr 34.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

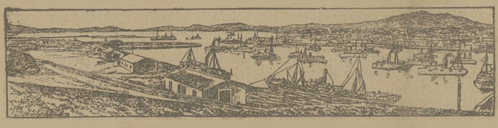
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne



Widok Portu Artura, który dnia 9 i 10 lutego został przez Japończyków bombardowany.

Rosya zajęła Port Artura w 1898 mimo protestu Japonii. Port jest bardzo warowny, panuje nad zatoką Peczili. Rosya zbudowała olbrzymie koszary i szereg will. W środku miasta na wzgórzu wznosi się sobór prawosławny.

Dla łatwiejszej oryentacyi Szan. Czytelników układamy nadchodzące telegramy w ten sposób, żeby dawały jasny obraz wypadków wojennych na: 1) morzu Żółtem i na 2) lądzie Korei, oraz 3) sytuacyi w poszczególnych mocarstwach.

Na ostatniej stronicy dziennika zamieszczać będziemy **bilans wojny**, t. j. podamy w streszczeniu przebieg wojny i skutki zaszłych wypadków, aby czytelnicy mogli bez trudu uzmysłowić sobie całą sytuacyę. Wreszcie zamieszczamy tam **ostatnie telegramy**, nadchodzące nad ranem.

Mapkę terenu wojny zamieściliśmy przed kilku dniami. Niebawem załączymy wielką mapę sytuacyjną Korei i Mandżuryi.

Wojna japońsko-rosyjska.

Ostatnie telegramy stwierdzają, że 1) rosyjska potęga morska jest złamana; 2) że Japończycy zajęli Koreę i spieszą nad rzekę Jalu, gdzie lada chwila przyjdzie do starcia między przedniemi strażami; 3) że w neutralnych niby Chinach zbierają się bokserzy i wpadają do Mandżuryi, niszcząc tor kolejowy!

Położenie Rosyi na Wschodzie jest fatalne!

Na morzu.

Depesze z dnia 11 lutego b. r.:

Londyn, 12 lutego. W dziennikach twierdzą fachowcy, że Rosya na morzu poniosła **zupełną klęskę**. 50 prc. jej okrętów jest ubezwładnionych, tem bardziej, że silna wczorajsza burza na Morzu Żółtem musiała się eskadrze rosyjskiej dać dobrze we znaki.

Oficerowie angielscy twierdzą, że zajęcie przez Japończyków Portu Artura i Władywostoku jest możliwe. Port Artura może być wręcz wygłodzony i zmuszony do poddania się, o ile uda się zniszczyć linię kolejową, która dowozi żywność.

Słaba flota, która płynie z **Władywostoku**, zostanie bezwątpienia przez Japończyków zniszczoną.

Dotychczasowe bombardowanie portu Artura miało na celu właściwie tylko osłonę transportu wojsk lądowych. Powrót floty japońskiej dla dalszego **bombardowania Portu** jest lada chwila oczekiwany.

Uwięziona eskadra.

Port Artur. Według telegramu z Władywostoku, wybito tam w lodzie pas, celem umożliwienia odpłynięcia rosyjskich okrętów wojennych i transportowych dla połączenia się z eskadrą w Port Arthur. Okręty te mają dostateczne na drogę prowianty.

Na Korei.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Seul, że wojsko japońskie, które wylądowało z Czemulpo, pomaszerowało na Seul. Małe oddziały obsadziły miasto i utrzymują w niem porządek, a reszta obozuje w okolicy.

Z Mazampo i Fuzan silne oddziały japońskie maszerują na Seul (350 km. drogi), a stamtąd pójdą na Genzan, gdzie przyjdzie do pierwszych starć przednich straży.

Tokio. Japończycy obsadzili Mazampo w zamiarze urządzenia tam stałej stacyi dla operacyi wojennych.

Londyn. „Standard" donosi z Tientsinu, że tamtejsza francuska kwatera główna otrzymała rozkaz wysłania kompanii wojska dla ochrony francuskiego poselstwa w Seul. Słychać, że cesarz koreański schronił się do francuskiego poselstwa.

Londyn. „Times" donosi z Seul, że do Czemulpo przybyło we wtorek 9 japońskich okrętów z 2500 żołnierzami. Następnej nocy przybyła także rosyjska kanonierka do Czemulpo.

Paryż. Paryskie wydanie „New Jork Heralda" donosi ze Seul, że tamtejsze władze czynią zarządzenia z powodu obawy powstania mieszkańców po przybyciu wojsk japońskich. Konsul japoński ogłasza plakatami, że Japończycy będą się dobrze obchodzili z mieszkańcami.

W Mandżuryi.

Japończycy niszczą tor kolei Mandżurskiej.

Błagowieszczeńsk. Nadeszły tutaj wczoraj rozkaz mobilizacyjny został natychmiast ogłoszony. Równocześnie zaka-



Żołnierze japońscy.

Oficer sztabu generalnego i szeregowiec.

Armia japońska posiada na stopie wojennej czterysta tysięcy ludzi, z których dwieście dwadzieścia pięć tysięcy stanowi armię polową, zdolną do akcyi zaczepnej; pozostałe sto siedmdziesiąt pięć tysięcy mogą być użyte jako kontyngens pomocniczy do obrony tyłu, twierdz i służby wewnątrz kraju.

zano wyszynku wódki. Ceny środków żywności idą ogromnie w górę. Większa część mieszkających tutaj Japończyków pozostała w mieście. Gubernator wojskowy wezwał ludność, ażeby wstrzymała się od wszelkich rozruchów oraz od gwałtów wobec Japończyków, Chińczyków i Koreańczyków, jakoteż, aby występywała przeciw fałszywym pogłoskom. W mieście panuje spokój i nadzieja zwycięstwa.

Nowy Jork. „Ass. Press." donosi z z Charbinu, że rosyjski minister wojny **Kuropatkin** przybył do Charbina, aby objąć naczelne dowództwo nad rosyjskiemi siłami lądowemi. (Dzienniki wymieniały wprzódy generała Puzyrewskiego jako dowódzcę).

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Szanghaju: **Japończycy wysadzili rzekomo w powietrze most kolei mandżurskiej; 30 Rosyan straciło życie.**

W Japonii.

Londyn. „Daily Telegraph" ogłasza telegram z Nagasaki z dnia 6 lutego, według którego Japończycy w dniu tym zabrali rosyjskie okręty Szilka i Mandżurya, jakoteż okręt norweski, który stał w służbie rosyjskiej. Dalej zabrali Japończycy w Sasebo okręt rosyjski Mugden i inny okręt norweski. Po porozumieniu z rządem okręty te zostały wydane.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Tokio: Cesarskie rozporządzenie z d. 9 bm. dotyczące zabrania rosyjskich okrętów, zarządza wydanie napowrót Rosyi tych okrętów, które do dnia 16 lutego opuszczą Japonię, oraz tych, które do dnia 16 lutego nie z japońskich portów wysłane zostaną bezpośrednio do Japonii, a po wyładowaniu towarów opuszczą Japonię w kierunku im wskazanym. Jako warunek postawiono, że rozporządzenie to dotyczy tylko takich okrętów, które nie zajmowały się kontrabandą wojenną.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że Japonia nie otrzymała jeszcze żadnych propozycyi od sekretarza Stanów Zjednoczonych co do neutralności Chin. Japonia bardzo sobie życzy neutralności Chin, jednakże sądzi, że będzie trudno rozszerzyć także neutralność na Mandżuryę. Japonia miałaby wtedy związane ręce, gdyby Rosya tego terytoryum nie opuściła.

W Rosyi.

Zbrojenia Rosyi. — Przejazd przez Dardanele i Suez. — Giełda i rząd. — Poseł japoński.

Konstantynopol. Transport wojsk i materyałów wojennych rosyjskich, który miał odejść w niedzielę z Odessy do Azyi wschodniej na okręcie rosyjskiej floty ochotniczej został, jak i wszystkie inne transporty, wstrzymany.

Port Said. Nadeszły tutaj dwa rosyjskie torpedowce wraz z okrętami transportowymi Smoleńsk i Rosya. Zaopatrzone są one tylko w taką ilość węgla, jaka jest potrzebną do dojechania do najbliższej stacyi. Przed wyjazdem komendanci musieli złożyć przepisaną dla okrętów mocarstw prowadzących wojnę, przysięgę o zapasach węgla znajdujących się na okrętach.

Petersburg. Urzędownie ogłoszono, że ochrona rosyjskich poddanych, gmachów i rosyjskiej misyi, jakoteż rosyjskich konsulatów w Japonii powierzoną została Francyi na czas trwania wojny. Potwierdzają również urzędownie, że Japonia powierzyła ochronę interesów japońskich poddanych mieszkających w Rosyi Stanom Zjednoczonym.

Petersburg. Urzędowe zawiadomienie ministerstwa skarbu ostrzega, ze względu na silny spadek kursów papierów wartościowych z powodu wypadków na dalekim Wschodzie, przed nierozważnem sprzedawaniem papierów wartościowych, co może wyjść tylko na korzyść spekulantom. Ogłoszenie wzywa publiczność, aby zachowała się spokojnie wobec zdarzeń na dalekim Wschodzie, które mogą sprawić chwilowe trudności, jednakże nie zdołają zachwiać ekonomicznej siły Rosyi. Spadek kursów na początku akcyi wojennej jest zjawiskiem zupełnie zwyczajnem. Tosamo miało także miejsce w wojnie turecko-rosyjskiej w kwietniu r. 1877, jednakże już po dwu tygodniach kursy znów podskoczyły. Podobne zjawisko ma miejsce obecnie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Japoński pos. Kurino wyjechał z członkami poselstwa do Berlina. Na dworcu zgromadziła się liczna publiczność. Nie przyszło do żadnych demonstracyi.

Petersburg. Jak urzędownie donoszą, wczoraj pojawił się rozkaz utworzenia III syberyjskiego korpusu. „Ruskij Inwalid" donosi, że namiestnik Aleksiejew otrzymał prawa komendanta wszystkich wojsk lądowych i morskich w Azyi wschodniej. Pierwszy, drugi i trzeci korpus syberyjski i pierwsza syberyjska dywizya piechoty, jakoteż część kozaków transbajkalskich zostanie wcielonych do armii mandżurskiej.

Mocarstwa europejskie.

Prusacy grożą Japonii. — Niebezpieczna neutralność Austryi. — Stanowisko Francyi.

Berlin. Niezwykłe wrażenie wywarł tu artykuł „Post" z wysoce półurzędową marką, a skierowany przeciw Japonii. „Post" pisze między innemi: Jeżeli wskutek wojny cierpi handel i cały ruch, to możemy ubolewać nad tem, ale nie możemy tego zmienić. Jeżeliby jednak powtórzyło się to, co wydarzyło się w wojnie boerskiej że napadano na nasze okręty, to z pewnością nie zadowolnimy się dyplomatycznym protestem. Niebezpieczeństwo grozi nie tyle ze strony Rosyi, ile ze strony bardziej wojowniczej i szukającej zatargu Japonii. Nasz port dzierżawny, Kiao-czau, znajduje się w bezpośredniej bliskości terenu wojennego. Jesteśmy przekonani, że nasz komendant w Azyi wschodniej pod każdym warunkiem potrafi nasz port w Azyi wschodniej ochronić przed napaściami. Niemiecki kontradmirał będzie wiedział, co robić. Ma on pod swą komendą 16 okrętów wojennych.

Wiedeń. W ambasadzie ang. udzielono korespondentom „Daily Chronicle" i „M. Post" następującej informacyi: Oświadczenie hr. Gołuchowskiego w delegacyach, że neutralność nie pozbawia państwa prawa dostaw dla stron wojujących, stwarza nowy rodzaj neutralności, już nie tylko życzliwej, ale stronniczej. Prawo dostaw mieści w sobie możność dostawy przedmiotów, które dotąd uważane były

---

Zbrodnia lekarza.

59

— Boże! — szepnęła — co począć? Co za hańba! Jakże ja powiem ojcu, że będzie musiał rumienić się za mnie, że jestem zgubiona na wieki. Boże mój, Boże!...

Usłyszała, jak drzwi domu Pauliny otworzyły się i zamknęły. Wieśniaczka poszła do obórki Murzyna, wyprowadziła go i zaprzęgła do wózka: widocznie wybierała się w drogę.

Pierwsze promienie światła dziennego ukazywały się już pomiędzy drzewami. Niebo, przez chwilę zachmurzone, wypogadzało się. Wiatr przepędzał chmury. Cienie nocy przerzedziły się.

Marya leżała ciągle na brzegu lasu. Wyciągnęła szyję, ręce jej zagłębiły się we mchu; wytężyła wzrok i nie spuszczała z oka ani jednego poruszenia Pauliny. Najmniejsza rzecz nie uszła jej uwagi. Było z nią tak, jak z bardzo rozdrażnionemi choremi, których przejmują i przestraszają nieskończenie drobne, nic nieznaczące nieraz szczegóły.

Chciałaby powiedzieć wieśniaczce:

— Jestem tutaj; umieram ze wstydu, przyjdź mi na pomoc!.... Zlitnj się nademną!...

Lecz nie śmiała. Wiedziała dobrze, że nienawiść Pauliny nie złagodniała.

Co począć? Co się z nią stanie? Iść do domu wyznać wszystko starcowi?... Nigdy się na to nie zdobędzie... Umarłaby pod wpływem jego gniewu, oburzenia. Musiałaby opowiedzieć całą historyę. Jak Jerzy przyszedł, jak ona nie chciała iść z nim z początku, ale potem bezsilna, prawie nieprzytomna, nie mogła oprzeć się łzom ukochanego, jego zaklęciom, jego rozpaczliwej miłości... Jak uciekała z Haut-Butté, jak ją spostrzegli chłopi, którzy na nią czatowali i że jej dobre imię jest teraz zniesławione na wieki... tak, ale przy tem opowiadaniu umarłaby z pewnością!...

Paulina poszła do domu doktora, prawdopodobnie, aby się dowiedzieć, co się stało z Maryą, niebawem wróciła.

Wieśniaczka była teraz u siebie. Światło błyszczało jeszcze w oknie, a wielki cień dziewczyny rysował się na firankach.

Marya szepnęła:

— Może ona ulituje się nademną. Przecież byłam dla niej dobrą zawsze, mój ojciec ją tak kocha...

Podniosła się i weszła na drogę, nie myśląc nawet o uporządkowaniu ubrania.

Z okropnem ściśnięciem serca popchnęła drzwi i weszła. Była tak zmienioną i bladą, że Paulina aż się przelękła.

— Skąd przychodzisz? Gdzie noc spędziłaś?

— W la Cendrière.

Teraz z kolei Paulina zbladła.

— Widziałaś się z Jerzym?

— Tak.

Zapanowało długie milczenie, poczem wieśniaczka przystąpiła do dziewczęcia, schwyciła ją za oba ramiona i, ściskając mocno, rzekła głosem zdławionym:

— Żeby się zgodzić na podobną schadzkę, musiałać albo oszaleć, albo...

Marya odpowiedziała z wysiłkiem:

— Nie oszalałam...

— A więc jesteś jego kochanką?

Zaprzeczyła głową i zamknęła oczy. Paulina zaśmiała się szyderczo.

— Kłamiesz — zawołała.

Marya się oburzyła.

— Kocham Jerzego i będę należała do niego na wieki, ale on jest za nadto dobry i szlachetny, za nadto mnie kocha, aby chciał ze mnie zrobić swoją kochankę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

za wykluczone i traktowane jako kontra-d banda wojenna. Równocześnie półurzędowy artykuł w berlińskiej „Post“ oświadcza toż samo, protestuje przeciw wszelkiej rewizyi okrętów, rzekomo neutralnych i grozi 16 okrętami wojennymi, które Niemcy mają w Kiaoczau. Oczywiście port ten, najbliższy terenu wojny, ma służyć do zaopatrywania Rosyi we wszelkie potrzeby. Austro-Węgry i Niemcy zajęły zatem stanowisko neutralności, skierowanej wprost przeciw Japonii, gdyż oba te państwa mogą dostawami tylko Rosyi służyć. Taka neutralność przestaje być neutralnością. Anglia na razie nie będzie przeciw temu protestować, lecz także tego samego systemu trzymać się będzie. Taka zmiana w zwyczajach i pojęciach międzynarodowych, mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwa i wskazuje wyraźnie, jak się państwa wobec wojny grupują.

Kopenhaga. Król postanowił ogłosić neutralność Danii w wojnie ros.-japońsk.

Madryt. Hiszpania ogłosiła neutralność w wojnie japońsko-rosyjskiej.

Paryż. Nacyonalistyczna prasa ogłasza ostre wycieczki przeciw socyalistycznym deputowanym, którzy rzekomo w kuluarach Izby dali kilkakrotnie wyraz swojej nienawiści do Rosyi i objawili radość z powodu pomyślnego wyniku pierwszych kroków wojennych dla Japonii. Jaures zamierza wywołać w Izbie dyskusyę o konflikcie rosyjsko-japońskim, mimo uspakajających oświadczeń prezydenta ministrów. Chce on Izbę zmusić do niedwuznacznej demonstracyi, przez co interwencya wszelka zostałaby wykluczoną, jakkolwiek się ukształtują wypadki wojenne.

Toulon. Słychać, że francuska eskadra ma być wzmocnioną a w arsenale czynią przygotowania do wysłania kilku krążowników i torpedowców.

Dalsze depesze na końcu numeru.

Japonia.

Religia i kultura.

Religijne systematy, których wpływom Japonia od tysięcy lat podlega, wyryły się w duszy narodu i przeniknęły jego istotę umysłową. Inaczej być nie mogło. Mówiąc o Japonii, trzeba zawsze pamiętać o jej buddyzmie i jej szyntoizmie — dwu religiach: klas wyższych i ludu. Szynto — stara religia japońska, może wydać się zwykłym zbiorem legend o boskiem pochodzeniu japończyków i o ich bogach. Niema ta religia ani dogmatów, ani ksiąg świętych, ani wiary w życie przyszłe i widzi zawsze tylko sferę przedmiotów otaczających; wymaga czystości i dlatego japończycy kąpią się codziennie. Świątynie nie mają żadnych ozdób i żadnego obrazu, chyba tylko tradycyjne zwierciadło, laski bogów, jedwabie, siodła dla koni świętych — wszystko to jednak zamknięte w skarbcu i wyjmowane tylko w dni uroczyste.

Pod względem moralnym „szynto“ jest to odwaga, honor, miłość rodzinna, łagodność kobiety, poszanowanie zmarłych; uczucia te głęboko przeniknęły ducha japońskiego.

I druga religia, buddyzm z Chin, przepoił wszystkie szczegóły życia japońskiego: literaturę, pieśni, sztukę, przemysł, ogrodnictwo. Buddyjskiej nauce o nietrwałości przypisać należy, że w Japonii byt codzienny ma cechę niestałości: małe domki drewniane, składane w kilka dni, ściany papierowe i przesuwalne, ubranie prute przed każdem praniem, słomiane sandały, szybko zużywane. Japończyk znajduje zadowolenie w tej prostocie życia. Tylko świątynie budował trwale: dziś buduje już pałace, koszary, składy towarowe trwale. Pod względem moralnym buddyzm dałe japończykowi takie cnoty, jak cierpliwość, rezygnacyę wobec śmierci, tłumienie egoizmu, uprzejmość dla ludzi (cała wieś wita i odprowadza obcego uśmiechami). Buddyzm usuwa przesądy i nienawiść — i nic dziwnego, że dziś w Japonii wszystkie wyznania chrześcijańskie mają zupełną wolność.

Te obie religie japońskie zbadał i zgłębił Lafcadio Hearn. Niepospolity człowiek ów Hearn. Syn anglika i greczynki, po długich wędrówkach osiadł w Tokio, został profesorem literatury w tamtejszym uniwersytecie, przybrał nazwisko Koizumi Yakymo i wydał szereg dzieł angielskich o Japonii. Jest bezwzględnym wielbicielem jej ducha. Utrzymuje, że największy myśliciel europejski, Spencer, doszedł do wyników, zgodnych z treścią szyntoizmu i buddyzmu, to jest, że buddyzm zgodny jest z zasadami najnowszej nauki! I co dziwniejsza, Hearn przekonany jest, że religie japońskie wywierają wpływ moralny większy od europejskiego chrześcijanizmu... Tymczasem Japonia pokwapiła się już z zapożyczeniem od Europy „ognia i miecza“, wojsk i floty, ale Europie nie pilno do buddyjskiej łagodności i szyntoistycznej pogody życia. Piękne marzenia Hearna, że świat europejski wypięknieje duchowo przez zetknięcie się z religiami dalekiego Wschodu, zostaną marzeniami jeszcze bardzo długo. Tymczasem japońskie licea, uniwersytety, wyższe szkoły żeńskie — wszystkie te ogniska wiedzy stoją na rozstajnej drodze pomiędzy starem życiem a nowem. Chyba tylko w szkołach ludowych został kult boskiego pochodzenia mikada i jego narodu. — Cokolwiekbądź, myśl japońska dziś przesiąknięta jest świadomością, że naród musi stanąć na szczycie chwały, ten naród, którego przeszłość jest nie byle jaka, że musi dorównać potęgom świata, że musi przewodzić choćby tylko rasie żółtej, że spełnić się winno to, co przeznaczone.

KOREA.

Na tajemniczy do niedawna kraj koreański zwraca się w chwili bieżącej uwaga powszechna. To też świat czytelniczy rzucił się ciekawie do książki znakomitego podróżnika E. von Hessen Wartegg'a, który ogłosił właśnie wrażenia z niedawnej swojej podróży do Korei. „Eine Sommerreise nach dem Lande der Morgenruhe“. W książce tej znajdujemy obraz zajmujący mnogością szczegółów dziwnych i niespodzianych, ale przykry i bolesny ponurą swoją treścią.

Przybywających na okręcie do Korei uderza od pierwszej chwili przykry widok skalistych, posępnych, zupełnie bezludnych wybrzeży. Godzinami wędrować można wzdłuż wybrzeży, a nie spotka się ani kawałka ziemi uprawnej, ani jednej chaty rybaczej. Jest to rezultat systematu politycznego; królowie koreańscy zburzyli ongi wioski i miasta nadbrzeżne, mieszkańców przesiedlili w głąb kraju, aby usunąć wszelkie zetknięcie się swoich poddanych z cudzoziemcami.

Dopiero w czasie wojny chińsko-japońskiej Europa usłyszała o małem miasteczku portowem na południowo-wschodniem wybrzeżu Korei, Fuzanie. Miasto to jednak gra ważną rolę w historyi Azyi wschodniej, gdyż w ciągu wieków było ono punktem najścia i najazdów japońskich na Koreę.

Ostatecznie dozwolono Japończykom założyć tutaj kolonię handlową, która dzisiaj stanowi ładną i schludną część japońską miasta od strony portu, liczy 5.000 mieszkańców i znajduje się pod zarządem konsula japońskiego, w charakterze sędziego i policmajstra zarazem. Japonia wniosła tu urządzenia kulturalne: pocztę, izbę handlową, oświetlenie ulic i szpital, w którym jest doktor z dyplomem doktorskim, otrzymanym w Niemczech.

Od tej części japońskiej jaskrawo różni się odsunięta dalej od morza koreańska dzielnica Euren, chaotyczna masa nędznych lepianek, przyczepionych do nagich skał. Tu sprawuje grabieżcze rządy mandaryn. Tu, na placu przed urzędem celnym, wylegają się w słońcu lub śpią nocą, czy w deszcz, czy w pogodę, olbrzymiego wzrostu tragarze, bądź odziani w łachmany, bądź całkowicie nadzy, zawsze straszliwie brudni. Ci nędzarze dźwigają olbrzymie ciężary na barkach, nie wypuszczając podczas tej roboty długich fajek z ust. Jakie ciężary? Transporty pieniężne! Bo w kraju tym prawie wyłącznie obiegają pieniądze żelazne: 6 tysięcy sztuk monety, wagi 6 kilogramów, stanowi wartość ledwie 1 dolara amerykańskiego. Przesyłający za jakiś zakup kilkaset dolarów, musi posługiwać się całą karawaną tragarzy.

Jest jeszcze port w Korei — Czemulpo, położony na zachodniem wybrzeżu, wśród licznie rozsianych skał i wysp. Podczas wojny chińsko-japońskiej dziennikarze europejscy często słyszeli nazwę tego portu, ale na mapach ówczesnych próżno go poszukiwali. Port istnieje zaledwie od lat 10. Od niedawna dopiero jest miastem w stylu europejskim. — Wczorajsze nędzne lepianki znikły. Na miejsco ich stoją piękne, wygodne wille, należące do kupców i misyonarzy z Europy i z Ameryki. Najpiękniejszą zajmuje Mayer-Niemiec, szef domu handlowego H. C. E. Mayer i Sp., prawie wyłączny pośrednik handlowy pomiędzy Koreą a Europą. Prócz zamożnych misyonarzy-protestantów są i katolicy, sami Francuzi, pono bardziej wpływowi od tamtych, choć materyalnie mniej zabezpieczeni. (C. d. n.)

Wojna, nasze nadzieje i nasze stanowisko.

Wojna japońsko-rosyjska, a raczej przypuszczalne jej skutki: osłabienie Rosyi i możliwy przełom w jej ustroju politycznym — żywo zajmują ogół społeczeństwa naszego, dla którego otwierają się w ten sposób nadzieje, że przecież skutkiem ogólnej zmiany ustanie w Kongresówce i na Litwie ucisk zaborczy.

Nie dziw, że sympatye polskie są po stronie Japończyków.

Nadzieje te i życzenia wprowadziły jednak w taką ekstazę „Słowo Polskie“, że z jednej strony śni mu się o jakimś polsko-japońskim sojuszu, z drugiej strony — aby zasłużyć sobie na miano „poważnego“ organu — ostrzega społeczeństwo przed nierozważnemi w tym kierunku manifestacyami.

„Słowo Polskie“ pisze:

„Życzliwość nasza dla Japonii jest i powinna zostać czysto platoniczna, niema nawet powodu głośno jej manifestować. Wogóle należy się zachowywać bardzo powściągliwie, żeby nie prowokować niepotrzebnie opinii rosyjskiej i nie ściągać na nasz naród represyi ze strony rządu rosyjskiego, którąby niewątpliwie wywołało jakieś czynne nasze wystąpienie. Takie wystąpienie czy to w formie manifestacyi, czy nawet ruchów w zaborze rosyjskim, byłoby wprost zbrodnią. Nie wątpimy, że zorganizowana opinia narodowa w zaborze rosyjskim powstrzyma żywioły gorące i nieopatrzne politycznie od lekkomyślnych wystąpień. Zawczasu jednak zwrócić należy uwagę na możliwe niebezpieczeństwo i z góry potępić występne plany wywoływania jakiejś interwencyi polskiej.

Z poważnych kół w Królestwie donoszą nam, że w kilku miejscowościach jacyś nieznani ludzie puszczają między chłopów hasło, ażeby, korzystając z wojny z Japonią, zabrać się do Moskali. Niedorzeczne to hasło może

znaleźć tu i ówdzie posłuch i wywołać miejscowe zaburzenia, bo o wywołaniu jakiegoś poważniejszego ruchu niema mowy. Takie zaburzenia nie mają żadnego określonego celu, a spowodowałyby surowe represye. Rosya nie będzie wycofywać wojsk z Królestwa nie z obawy powstania polskiego, ale z obawy komplikacyi w stosunkach międzypaństwowych, którą wojna z Japonią bardzo łatwo może wytworzyć.

Tym politykom, czy raczej agentom angielskim, którzy pieniężnie zasilają rewolucyonistów rosyjskich, mogła przyjść do głowy myśl zaszachowania Rosyi w jednym jeszcze punkcie i skorzystać z nastroju, panującego wśród ludu w Królestwie. Nie trzeba się jednak łudzić, że rządowi angielskiemu lub komukolwiek chodzić może o poważne wysunięcie sprawy polskiej. Gdyby o to chodziło, znaleźliby zainteresowani inne, odpowiedniejsze sposoby wezwania społeczeństwa polskiego do czynnego wystąpienia".

Bardzo to jest niby mądre, co „Słowo Polskie" pisze, ale zgoła niepotrzebną jest ta mądrość, gdyż nikomu ani się nie śni o jakichś demonstracyach!

Są tacy, co twierdzą, że *osłabienie Rosyi* znaczy tyle, co *wzmocnienie Prus*.

Być może, ale w każdym razie osłabienie Rosyi jest pożądane. A i osłabiona Rosya będzie dość silną, aby Prusom przytrzeć rogów.

Radość z klęsk caratu mąci jeden fakt, który napełnia serca nasze boleścią i żalem. Oto po stronie rosyjskiej walczyć musi tysiące braci naszych w mundurze rosyjskim, musi przelewać krew za sprawę caratu. Żal serdeczny tej krwi polskiej, która wsiąkła już w tyle pobojowisk na całym świecie i wciąż toczy się jeszcze na... pożytek tyranów.

Ruchawka
w Towarz. Wzajemnych ubezp. w Krakowie.

IV.

Instytucya taka, jak floryanka, która jedynie powstała z grosza publicznego i krajowego, jako taka zdaniem naszem winna poczuwać się do obowiązków obywatelskich, a w tym wypadku, jako instytucya pracodawcza — winna w pierwszej linii ludzi godnych, zasługujących na to, obdarzać posadami.

Ale czy tak kiedy było? Przeciwnie, wyliczyćbyśmy mogli całą czeredę takich, którym miejsce w asekuracyi wcale nie do twarzy, takich, którzy biorą pieniądze za to, by przyjść do biura o wpół do jedenastej a wyjść wpół do drugiej, takich, którzy pobierają podwójne pensye, jak np. p. K. w sekcyi I. w Krakowie, który pobiera jedną pensyę w sekcyi, a drugą, aczkolwiek trochę mniejszą, w dziale życiowym tego Towarzystwa. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby główną zasługą tego pana nie była okoliczność, że brata ma dyrektorem skarbu.

Inaczej jednak postępuje się z ludźmi, którym posada we floryance byłaby zbawienną pomocą, jednem słowem dobrodziejstwem.

Lat temu ze trzy, maszynista teatru miejskiego (nazwiska na razie sobie nie przypominamy) człowiek młody, po zdaniu matury „z odznaczeniem" prosił o posadę. Człowiek ten, który z zaparciem wykonywał najsumienniej obowiązki maszynisty, poza godzinami tej pracy, uczył się: dość powiedzieć, że bez niczyjej protekcyi zdołał doprowadzić do tego, że zdał maturę z celującym postępem. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, zapisał się na uniwersytet. Nie mając żadnych funduszów zgłaszał się do floryanki o posadę, lecz niestety dostać jej pomimo licznych próśb nie mógł; posady dla niego nie było.... Piszemy, że „dla niego", gdyż w czasie, gdy on o posadę prosił, nie jednego innego przyjęli. ale to byli prawdopodobnie kandydaci ze „swojej sfery".....

Od czasu do czasu, czytać można ogłoszenia.... „W Towarz. wzaj. ub. wszystkie posady zajęte etc. Dyrekcya podań żadnych nie przyjmuje" karty takie przybite są od lat kilku we wszystkich bardziej w oko wpadających miejscach.... A jednak iluż to nowych przyjęto..... ale trzeba znów dodać „swoich".

Nowo przyjęty nie ma innego „asekuracyjnego boga" nad p. sekretarza. Ten go przyjmuje, ten go odprawia. Dyrektorów swoich nie zna; ba, znamy takich, którzy kilkanaście lat w asekuracyi przebyli, a dyrektorów swoich nawet dobrze po nazwisku nie znają.... choć to jest podobno warunkiem do zdania egzaminu.

„Półbożkiem" zaś każdego urzędnika, jest bezpośredni przełożony, to jest: szef naczelnik, kierownik albo refererent, lub też w razie nieobecności ostatnich tak zwany „zastępca".

Naczelników dzielą urzędnicy na dwie kategorye: to jest takich, którzy umieją ocenić pracę swych podwładnych urzędników i wszelkimi sposoby starają się o poprawienie ich losu; takim dano popularną nazwę „piesków na służbę" (lecz niestety takich we floryance mało!) i takich, którym polepszenie bytu urzędnika wcale na sercu nie leży, lecz jedyną dążnością jest zmniejszenie wydatków na koszta administracyi sekcyi kosztem pracy białych murzynów, którzy za nie szczęście sobie poczytują, że pomimo najgorliwszej pracy, o lepszej doli nigdy marzyć nie mogą.... takim dano nazwę „piesków dyrekcyjnych".

Najwstrętniejszym procederem, jaki sobie wyobrazić można, jest sposób kwalifikowania urzędników przez naczelników, praktykowany może jedynie we floryance. C. d. n.

Z sali sądowej.

Kraków, 11 lutego.

(*cz*) **Dwunastoletni podpalacz.** Sędziowie przysięgli i trybunał pod przew. wiceprezydenta sądu kraj. karn. p. Pogorzelskiego rozpatrywał dziś ciekawą sprawę.

Oskarżonym był 12-letni Tomasz Kosycarz z Czernichowa o to, że 28 września z. r. podpalił stodołę Teresie Wójcikowej, oraz matka oskarżonego, Wiktorya Kosycarzowa, że namową i wpływem swym nakłoniła syna do czynu karygodnego.

Tomasz tłómaczy się, że go matka nakłaniała do podpalenia, zeznania jednak tego chłopca są tak dziwne, że jego poczytalność budzi poważne wątpliwości, toteż obrońca jego, dr. Łepkowski, postawił wniosek o zbadanie przez znawców jego stanu umysłowego.

Na niekorzyść osk. Wikt. Kosycarzowej przemawia to, że była w stosunku nieprzyjaznym z Wójcikową, której się stodoła spaliła i świadectwa wystawione przez urząd gminny i parafialny w Czernichowie przedstawiają Kosycarzową jako kobietę kłótliwą, mściwą, dziką i nie dbającą zupełnie o wychowanie swych dzieci.

Ponieważ w Czernichowie w krótkim przeciągu czasu powstało kilka pożarów, z nieznanej przyczyny, a sprawców dotąd nie wyśledzono, opinia zaś publiczna wskazuje jako na sprawcę na Tomasza Kosycarza, który prawdopodobnie cierpi na zboczenie umysłowe objawiające się we wzniecaniu pożarów, rozprawę odroczono celem zbadania stanu umysłowego Kosycarza i przesłuchania dalszych świadków.

W czasie rozprawy publiczność jak zwykle wychodziła i wchodziła na salę. Częste otwieranie drzwi tak bardzo zniecierpliwiło p. wiceprezydenta Pogorzelskiego, że kazał drzwi prowadzące na salę zamknąć i w ten sposób publiczność przysłuchująca się rozprawie sądowej musiała czekać aż rozprawa się skończy!!!

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 12 lutego.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Modesta męczennika. — Jutro w sobotę Juliana M. i Katarzyny R. — Pojutrze w poniedziałek Walentego.

Wschód słońca 12 b. m. o godz. 7 min. 20; zachód o godz. 5 min. 11; długość dnia godzin 9 min. 49.

Termometr wskazywał o g. 7 rano + 3° C.

Piątek.

Teatr: Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Koncerta: W sali „Sokoła" koncert J. Hofmanna o godz. wpół do ósmej wieczór.

Sobota.

Teatr: W miejskim „Interes przedewszystkiem" kom. w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.
W ludowym „Porwanie Sabinek" kom. w 4 akt. Schoenthana.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra Żuławskiego pt. „Historya sztuki starożytnego Wschodu" o godz. wpół do 8 wieczór.

Bale i zabawy: W sali „Sokoła" bal introligatorów o godz. 8 wiecz. W resursie urzędniczej wieczór z tańcami o godz 8 wieczór. W stow. kupców i młodzieży handl. w Krakowie (Rynek gł. 21). zabawa kostyumowa o godz 9 wieczór W sali browaru p. Gotza zabawa kostyumowa (szibrzinky) o godz 8 wieczór.

Od Administracyi. Upraszamy Szan. Prenumeratorów, celem uniknięcia przerwy w przesyłaniu dziennika, o nadesłanie prenumeraty najdalej do 14, gdyż z dniem tym wstrzymamy wysyłkę.

Prenumerata wynosi:

Na prowincyi . . . . . **1 k. 50 hal.**
W Krakowie i Podgórzu . **1 k. 40 hal.**

Za odnoszenie do domu dopłaca się tylko **20 hal.**

Skąd dzienniki nasze otrzymują telegramy, dotyczące wypadków wojennych? Wszakże żaden polski dziennik nie może sobie pozwolić na wysłanie własnego korespondenta na plac boju i posługiwanie się własnemi telegramami. Taki korespondent musi mieć do dyspozycyi kilkaset tysięcy koron na koszta pobytu i koszta bajecznie drogich telegramów: a na podobne wydatki stać tylko głównie olbrzymie redakcye pism angielskich i amerykańskich. To też tylko te dzienniki i kilka niemieckich i francuskich mają na placu swoich własnych korespondentów. Reszta dzienników korzysta z owych telegramów i posługuje się dalej wiadomościami *agencyj telegraficznych.*

Czytelnicy nieraz zapytują, co znaczą dopiski przed telegramami „C. k. Biuro koresp".

„Agencya Hawasa", „Biuro Reutera" i i. ? Dopiski te wskazują źródło, z jakiego pochodzą telegramy; oznajmiają, która agencya je wysłała. Otóż należy wiedzieć, że „C. k. Biuro koresp." jest austryacką instytucyą rządową, która nadsyła dziennikowi telegramy. Telegramy te są wiarogodne i obfite, ale mają tendencyę do przemilczania pewnych faktów, niemiłych rządowi. Żaden dziennik, który chce dokładnie informować czytelników, nie może zatem poprzestawać na telegramach c. k. Biura, lecz musi mieć w centrum politycznem (w Wiedniu, w Berlinie, Londynie) korespondentów, którzy informują go o tem, czego Biuro nie zwykło donosić.

Biuro Reutera jest najpoważniejszą agencyą telegraficzną angielską. Posiada korespondent w we wszystkich częściach świata. Depesze jego są dokładne. Z powodu przyjaznych stosunków z Japonią, podaje wiadomości przychylne Japonii. — Biuro Wolffa jest także ajencyą niemiecką; toteż podaje wiadomości w duchu prusofilskim, a w wojnie japońsko-rosyjskiej zajmuje stanowisko przychylne Rosyi. — Ajencya Havasa jest ajencyą francuską; lubi senzacyę, a ze względu na przymierze francusko-rosyjskie, podaje telegramy przychylne Rosyi. Telegraficzna ajencya rosyjska jest ściśle cenzurowaną; rozsyła zatem tylko te telegramy, które uzyskały aprobatę rządu rosyjskiego.

Wszystkie powyż wymienione agencye pozostają ze sobą w związku — i w ten sposób tworzy się sieć telegraficzna, opasująca świat cały.

Na czas wojny „Nowiny" zamieszczają oprócz powyższych telegramów agencyjnych także informacye od swoich korespondentów w Wiedniu i w Berlinie.

Hofmann Józef, którego koncert sali „Sokoła" odbędzie się dzisiaj, wykona następujące utwory: 1. Bach Liszt „Preludyum i Fuga a-mol". 2. Haydn „Waryacye f-mol." 3. Scarlatti a) „Capriccio", b) „Pastorale." 4. Mendelssohn „Scherzo." 5. Beethoven „Sonata appasionata." 6. Chopin a) Walc As-dur, b) Nokturn F-dur, c) Mazurek f-mol, d) Scherzo h-moł. 7. Józef Hoffmann a) Intermezzo, b) Legenda (Etuda na lewą rękę). 8. Rubinstein „Barkarola", 9. Wagner „Uwertura do Tannhausera."

Wieczorek artystyczno-literacki urządzany staraniem „Podwawelan" odbędzie się w Czytelni akademickiej (Sławkowska 12) w niedzielę dnia 14 lutego o godzinie **5-ej wieczorem,** z następującym programem:

1. Chopina — Balladę — odegra na fortepianie p. Przeorski.

2. Zygmunta Różyckiego — „Liryki" odczyta pna M. Dulembianka, art. dram. teatru krakowskiego.

3. a) Moniuszki — Polonez z op. „Hrabina" — b) Lohr'a — „Szept róż", marzenie — odegrają na cytrach panie: O. Pileska i H. Michalczyk; pp.: prof. K. Stach i prof. T. Stach.

4. a) Mickiewicza — „Świtezianka" = b) Krasińskiego — ustęp z „Przedświtu" — wygłosi z akompaniamentem cytry p. A. Lekszycki.

5. a) Nikla — „Słodki sen", fantazya — b) Gurlicha — „Gawot" — odegrają na cytrach panie: Pileska i Michalczyk; pp. prof. K. Stach i prof. T. Stach.

6. a) Puccini'ego — Arya z op. „Toska" — b) Abt'a — „Cicho śpij" — odśpiewa akademik W.

7. Ładzic Walickiej — „Poezye" — odczyta autorka.

8. Mickiewicza — „Farys" — wygłosi p. A. Lekszycki.

Wstęp bezpłatny. — Goście mile widziani.

Nabożeństwo żałobne za poległych Rodaków w roku 1863 pod Miechowem, odbędzie się we czwartek dnia 18 lutego 1904 r. o godzinie 9-tej rano w kaplicy Przytuliska weteranów uczestników powstania z r. 1863-4 (przy ulicy Biskupiej l. 16), na które Wydział Przytuliska Szanowną Publiczność, Krewnych poległych i Kolegów broni zaprasza.

Towarzystwo opodatkowanych. Na pozór jest to czemś nieprawdopodobnem, aby się utworzyło towarzystwo, dla celów obrony przed władzami, tj. przed czynnikami, które z obowiązku przecież mają przestrzegać ustaw! A przecież tak jest! Ha no, żyjemy w Austryi!

W Krakowie i we Lwowie powstały dwa towarzystwa ku „obronie" opodatkowanych; we Lwowie założenie tego towarzystwa skierowane jest specyalnie przeciw p. Korytowskiemu, którego uważać należy za głównego sprawcę obecnego szalonego ucisku podatkowego w Galicyi i lekkomyślnego stosowania ustaw przez poszczególne administracye podatków.

Towarzystwo opodatkowanych w Krakowie oparte na silnej organizacyi, zamierza we wszystkich kwestyach podatkowych wszelkiego rodzaju podatków, a więc domowo-czynszowego, zarobkowego, osobisto-dochodowego itp. udzielać członkom swoim porady, obejmującej wszystkie stadya czyśćca podatkowego od fasyi aż do rekursu.

Nie ulega wątpliwości, że towarzystwo to odda wielkie usługi naszemu społeczeństwu, upadającemu pod ciężarem podatków. Nie będzie ono miało na celu obejścia ustaw podatkowych, lecz tylko zwracać będzie uwagę na sumienne wykonywanie tych ustaw przez urzędników, a dalej będzie ono miało ciągle na oku tych różnych panów naczelników, którzy przez krzywdę obywateli pragną dosłużyć się orderów.

Do towarzystwa tego należeć może każdy opłacający podatki jakiegokolwiek rodzaju.

Wstępujący członek płaci tytułem wpisowego jednorazowo kwotę 50 hal., a opłata miesięczna wynosi 20 hal.

Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu, wybrano wydział Towarzystwa. Prezesem wybrany został p. A. Niemetz, radca cesarski, zastępcą prezesa dr. M. Horowitz, adw., skarbnikiem p. Jan Zając, wł. real. Członkami wydziału: pp. Blankstein Emanuel, Bober Wojciech, Bujas Tomasz, dr. Chmura Wincenty, dr. Frühling Rudolf, Górecki Józef, dr. A. Gross, Jendl Jan, Jorasz Wincenty, Jugendfein Adolf, Klemensiewicz Edm., Kwiatkowski Jan, dr. Landau Ignacy, Markiewicz Antoni, dr. Meisels Adolf, Metzner Ignacy, Narbuttowa Aleksandra, Nowak Aleksander, dr. Pisiewicz Zygmunt, Rotter Jan. Zastępcami: pp. dr. Krongold Wilhelm, Orłowski Walenty, Radoń Karol, Stachowski Stanisław, Torbe Benjamin.

Każda z wymienionych powyżej osób przyjmuje zgłaszających się do Towarzystwa, które w najkrótszym czasie zorganizuje biuro porady prawnej i tem samem rozpocznie swoją działalność.

Bezpłatną wypożyczalnię książek na Grzegórzkach otwarło akadem. Koło Tow. Szkoły ludowej. Książki wypożyczać można w każdą niedzielę i święto od godziny 11 do 1. Wypożyczalnia ta jest za opatrzona w pokaźną ilość doborowych dzieł i dlatego gorąco zachęcamy mieszkańców Grzegórzek do korzystania z tej biblioteki.

„Nasza Pallada" czyli humor „Głosu Narodu". Wesołe pisemko staje się po prostu skarbnicą humoru polskiego. Onegdaj, jako wstępny artykuł, zamieściło „rozmowę" swego rzekomego „korespondenta warszawskiego" z „pułkownikiem sztabu generalnego rosyjskiego". Korespondent odznacza się wprost fenomenalną inteligencyą i między innemi pyta się, czy *można uszkodzone okręty przewieźć koleją do naprawy?* Inteligentne to pytanie znajduje się w nrze 42 „Głosu Narodu" i cytujemy dosłownie odnośny ustęp:

„— Więc wszystkie trzy okręty rosyjskie będą mogły niezadługo funkcyonować na nowo?...

— Niestety, nie. A to z przyczyny tej, że w Port Artur nie ma zakładów, ani warsztatów okrętowych. Najbliższy zakład monterski znajduje się we Władywostoku.

— *Koleją więc?*

— Zasadniczo nie praktykowana to rzecz jest wydobywać okręt z morza na ląd. A cóż dopiero później rozbierać na części i transportować koleją do Władywostoku. Niech sobie pan wyobrazi taki kolos pancerny, jakim np. była nasza „Pallada".

Nie wiemy, czy „Głos Narodu" zdoła sobie wyobrazić „naszą Palladę", sądzimy jednak, że pismo to ma raczej stosunki z Momusem, bożkiem humoru, nie z „Palladą".

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Chińczycy idą na Moskali!

Berlin, 12 lutego. Z Pekinu dochodzi wieść, że ambasadorzy europejscy zaniepokojeni są bardzo postępowaniem Chin. Chiny ogłaszają niby neutralność, w rzeczywistości **popierają Japonię. Bandy chińskich bokserów wpadają do Mandżuryi.** Ów most kolei mandżurskiej został zniszczony nie przez Japończyków, ale przez chińskich bokserów.

Tokio, 12 lutego. W Pekinie rozdają Japończycy bezpłatnie nadzwyczajne dodatki dzienników, zawierające wiadomości o ich zwycięstwach nad Rosyą.

W Mandżuryi.

Londyn, 12 lutego. Przednie straże japońskie dochodzą już **do rzeki Jalu.** Ze Seul donoszą, że już w najbliższych godzinach spodziewaną jest pierwsza potyczka koło Genzau o 180 klm. na południe od rzeki Jalu.

(Wojska rosyjskie w Mandżuryi znacznie przeceniano. Już korespondent „Timesa" z Pekinu zwrócił na to uwagę. — Początkowo podawano je na ćwierć miliona, potem na 100.000. Korespondent „Timesa" twierdzi, że jest ich co najwyżej 100.000, ale razem z tymi, którzy strzegą kolei mandżurskiej. To było właśnie powodem, że Rosyanie zwlekali z wypowiedzeniem wojny, bo nie zdołali jeszcze więcej wojska tam zgromadzić).

Pierwsze potyczki nie będą miały jeszcze znaczenia decydującego.

Neutralność Anglii

Londyn, 12 lutego. Na wczorajszej tajnej Radzie król Edward podpisał deklaracyę o neutralności Anglii podczas wojny japońsko-rosyjskiej.

Petersburg, 12 lutego. Ze względu na to, że atak Japończyków na Port Artura oparty był o Wej-haj-wej, wskazuje „Now. Wremia", że port ten wydzierżawiła Anglia od Chin i że znajduje się on pod zarządem i odpowiedzialnością tego państwa. Teraz okazuje się jednakże, że port ten został przemieniony w japońską stacyę wojenną. Oddając w ten sposób Japończykom Wej-haj-wej, Anglia naruszyła zasady neutralności. Z tego wynika, że Wej-haj-wej obecnie należy uważać za terytoryum japońskie i że Anglia straciła

prawo, przy ewentualnych obradach nad kwestyą dalszego losu Wej-haj-wej, brać w nich jakikolwiek udział, a Rosya uprawnioną jest, zażądać od Anglii odszkodowania za straty, jakie poniosła z powodu zmienienia portu angielskiego na japońską stacyę wojenną.

Stanowisko Watykanu.

Rzym, 12 lutego. W kołach watykańskich formalnie zaprzeczają wiadomości, jakoby Papież zwrócił się do cara w sprawie zażegnania wojny. Ojciec św. nie miesza się w sprawy dalekiego Wschodu, a oficyalne doniesienie o zerwaniu stosunków dyplomatycznych rosyjsko-japońskich doszło do sekretarza stanu dopiero dnia 10 b. m. ze strony ambasadora rosyjskiego.

W Rosyi.

Petersburg, 12 lutego. Panuje ogromne przygnębienie. Ludność urządza demonstracye patryotyczne.

Londyn. Dzienniki poranne donoszą z Tokio, że bar. Konako udaje się jutro do **Stanów Zjednoczonych,** a bar. Sukemaca do **Anglii.** Obaj otrzymali **bardzo ważną misyę dyplomatyczną.**

Waszyngton. Prezydent Roosevelt postanowił zachować neutralność w wojnie rosyjsko-japońskiej. Dotycząca proklamacya zostanie prawdopodobnie dzisiaj ogłoszoną.

Nowy Jork. „Ass. Press.“ donosi z Nagasaki: Rosyjski krzyżownik Warjag nie zatonął, lecz został przez Japończyków zabrany i przewieziony do Saseha. Oprócz uszkodzonych okrętów podczas ataku na Port Arthura, zabrali Japończycy jeszcze 7 innych okrętów.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Tokio: Japoński oddział wojska przybył do Seul. Japońskie krążowniki Sayen i Hayen zabrały dwa wielkie rosyjskie okręty, mianowicie okręt transportowy floty ochotniczej „Jekaterynosław“ i „Argun“. Ostatni, który jechał z Władywostoku do Nagasaki, miał na pokładzie broń. Okręt ten zabrano koło Fuzan. To samo pismo donosi z Nagasaki, że okręty „Jekaterynosław“ i „Argun“ jakoteż cztery okręty rosyjskie do połowu wielorybów, zostały przewiezione do Saseho

Z ostatniej chwili.

Kradzież złotego łańcuszka. Teodor Kizoń, służący w resursie obywatelskiej dał do czyszczenia ubranie Jakóbowi Kotowi, czeladnikowi krawieckiemu. Przy kamizelce znajdował się złoty łańcuszek, wartości przeszło 150 K, który Kot odpiął i sobie przywłaszczył. Jeszcze tego samego dnia Kot zastawił łańcuszek w zakładzie zastawniczym Angelusa za 40 K i z kwotą tą umknął z Krakowa. Dopiero dnia 10 bm. wrócił Kot do Krakowa, lecz tu został przyaresztowany. W policyi tłómaczył się Kot, że łańcuszek znalazł na schodach w resursie.

Oszust na amerykański sposób. Antoni Julian Poświatowski, o którego aresztowaniu donosiliśmy wczoraj, jest, jak to śledztwo wykazało, oszustem na wielką skalę. Poświatowski, przybywszy z Moskwy do Galicyi, zamieszkał początkowo w Zakopanem, gdzie przedstawiał się wszędzie za dyrektora i pełnomocnika pewnego amerykańskiego towarzystwa, które ma zakupić koło Krakowa znaczne obszary ziemi celem zakładania na sposób amerykański racyonalnie-prowadzonych gospodarstw, oraz w celu założenia „olbrzymich magazynów“ na składy maszyn ameryk. Ponieważ do tak wielkiego, a i intratnego przedsiębiorstwa potrzeba naturalnie ludzi, więc p. pseudo-dyrektor Poświatowski poszukiwał kandydatów, którym nadawał posady rządców, magazynierów, inżynierów, chemików, a nawet stróżów, wyłudzając od każdego z nich odpowiednie do stanowiska kaucye w kwotach od 40 kor. do 2000 kor.. Oszukańczy ten proceder prowadził Poświatowski dłuższy czas w Zakopanem, a gdy mu tam było za gorąco, przyjechał do Krakowa i tutaj dalej ludzi naciągał w ten sam sposób. Poszkodowani w ostatniej dopiero chwili spostrzegli, że padli ofiarą oszusta, który nawet własną żonę oszukiwał, udzielając jej notaryalnego pełnomocnictwa do inkasowania pieniędzy, jakieby mogły przyjść przy jego nieobecności w Krakowie z dyrekcyi owego amerykańskiego towarzystwa, a nadto pozostawił jej rodzaj testamentu, w którem zapisał jej kaucye i fundusze, złożone przez niego w kasach trustu amerykańskiego. Gdy jeden z oszukanych chciał się przekonać, czy istnieje rzeczywiście takie towarzystwo amerykańskie, którego Poświatowski ma być dyrektorem, wówczas Poświatowski, aby go przekonać wystosował w obecności jego i za jego pieniądze telegram do Chicago z zapytaniem do tego towarzystwa pod stingowanym adresem. Na drugi dzień przyszła odpowiedź, że takiego towarzystwa w Chicago niema. Do jakiego stopnia bezczelności mógł się Poświatowski posunąć, świadczy najlepiej ten telegram. W ciągu swoich oszustw przyjął Poświatowski pewnego młodego człowieka z pensyą 3000 złr. i tak go potrafił otumanić, że biedny ten człowiek porzucił posadę w Warszawie i przybył do Krakowa, a tak wierzył Poświatowskiemu, że widząc świetną przed sobą przyszłość, ożenił się przed kilku dniami w Krakowie z biedną dziewczyną i osiadł w Krakowie.

Na weselu rzekomy p. dyrektor wnosił toast państwa młodych, a następnie wypożyczoną karetą, którą jako swoją własną przedstawiał, objechawszy trzy razy wokoło rynek odwiózł państwo młodych do hotelu. Przy aresztowaniu znaleziono przy nim zaledwie 3 korony. W policyi zeznał, że zamierzał w tych dniach uciec z Krakowa, lecz niestety stanął mu w tem na przeszkodzie p. nadkomisarz Balicki, który dowiedziawszy się prywatnie o „takim dyrektorze“, polecił go zaaresztować.

Dochód z I. balu majstrów krawieckich, jaki się odbył w ubiegłą sobotę, wynosił, jak nam donoszą, za sprzedane bilety wraz z naddatkami sumę 2136 koron 67 hal. Po odtrąceniu wydatków w kwocie 1315 koron 24 hal. — pozostało komitetowi 821 koron 43 hal., która rozdzielono pomiędzy podupadłych majstrów krawieckich, wdowy i sieroty po krawcach. Komitet na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie Szanownej publiczności, która tłumnym udziałem w balu przyczyniła się do ulżenia nędzy biednych rękodzielników i otarcia łez wdowom i sierotom.

Trojaczki. Sara Ortner 22-letnia żydówka zamieszkała z Podgórzu przy ul. Lwowskiej powiła wczoraj trojaczki. Dzieci wszystkie — chłopcy — są zupełnie zdrowe. — Matka ma się także dobrze.

Niezwykły wypadek. Pod tym tytułem podaliśmy wczoraj wiadomość, że 8-letnia Rózia N., wskutek pobicia przez swą 12 letnią siostrę, miała umrzeć.

Otóż ekshumacya zwłok Rózi i oględziny zwłok wykazały, że Rózia miała umrzeć na zapalenie opłucnej. Policya zajmuje się nadal tą zagadkową sprawą.

Na restauracyę Sokoła w Podgórzu zniszczonego ostatnioroczną powodzią przy sposobności urządzonej w dniu 13 lutego br. zabawy tanecznej w Sokole nadesłali łaskawe datki:

J. Eksc. namiestnik hr. A. Potocki 20 K, dr J. Emilewicz 25 K, dr S. Aronsohn 10 K, A. Vayhinger z Tarnowa 5 K, J. Schleikorn 10 K, J. Kurek, radca skarb. 8 K, J. Aleksandrowicz 10 K, N. Garbaczyński, radca dworu 8 K, dr T. Staszewski 10 K, M. G. Dobrowolski 10 K, Romanowie Kleinowie 10 K, dr B. Guńkiewicz 10 K.

Administrator Kąśny, Dunikowski, oskarżony o oszustwa na szkodę Paderewskiego, został — jak z N. Sącza donoszą — uwolniony.

Katastrofa kolejowa pod Kielcami. Na odnodze dąbrowskiej kolei nadwiślańskich wykoleił się przedwczoraj pociąg osobowy, pomiędzy Miąsową a Chęcinami, w pobliżu Kielc. Pociąg szedł na tej przestrzeni ze zdwojoną szybkością, a to z powodu ogromnego spadku, jaki tam tor tworzy. Nagle wyskoczyła z szyn pierwsza lokomotywa; — wstrząśnienie było niezwykle silne, wagony gwałtownie uderzyły o siebie, ostatnie trzy wagony wyskoczyły z szyn, a po zerwaniu się łączników stoczyły się z wysokiego nasypu w przepaść. Spadły trzy wagony końcowe: pasażerski klasy III., pocztowy i bagażowy. Wagon pasażerski przewrócił się do góry kołami; znajdowało się w nim 37 pasażerów, którzy nagle zmienili swoje siedzące i leżące pozycye.

Dwóch czy trzech mężczyzn wydostało się przez okna na zewnątrz i leżało w pobliżu na ziemi, czekając pomocy. Większość pasażerów w tym wagonie na razie straciła przytomność. Dopiero po przybyciu pociągu ratunkowego z Kielc ściany wagonu rozbito i wydobyto nieszczęśliwych podróżnych.

Jedna pasażerka została zmiażdżona tak, iż ciało nieszczęśliwej ofiary przedstawiało bezkształtną masę. Jak sprawdzono, jest to młoda żona nauczyciela ludowego z Bzinka, Felicya Serafinowa, która jechała do męża z matką.

Rannych jest ogółem osób 35, między tymi 8 ciężko. Wśród rannych znajduje się 4 poddanych austryackich: Izaak Szaja Marmur, lat 68, z Chrzanowa (ciężko ranny); Mojżesz Horowitz, lat 55, z Chrzanowa (ciężko ranny); Józef Horowitz, jego syn, lat 22, (lekko ranny); Alojzy Matora, lat 31, technik we fabryce mebli w Sędziszowie (ciężko ranny).

Telefonem i Telegrafem.

Ucieczka Kozaków.

Lwów, 11 lutego. Z Podwołoczysk donoszą, że wczoraj między godziną 10 a 11 przedpołudniem przedostało się na terytoryum austryackie 15 Kozaków.

Do granicy austryackiej ścigali ich żandarmi rosyjscy. Kozacy udali się w kierunku Skałatu.

Cesarz.

Wiedeń, 12 lutego. Cesarz, jak wiadomo, przed kilku dniami zaniemógł na newralgiczne bóle w krzyżach. Obecnie ma się lepiej. Stan nie budzi żadnych obaw.

Wybór p. Korfantego.

Sroda, 11 lutego. Przy wczorajszym wyborze do Sejmu pruskiego wybrany został redaktor Korfanty z Katowic 338 głosami na oddanych 429; — 91 głosów otrzymał wolnokonserwatysta Günther.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 12 lutego. Izba deputowanych przyjęła wczoraj ustawę o reaktywowaniu emerytowanych oficerów 355 gł. przeciw 184. (t. zn., że Dreyfusowi przyznany zostanie stopień oficera).

Niemcy w Afryce.

Hamburg, 12 lutego. Z Kamerunu donoszą, że i tam wybuchło powstanie murzynów w niemieckiej części tej prowincyi. (Oj, dadzą murzyni bobu Prusakom!)

ZMIANA LOKALU.

Renomowany Zakład Krawiecki

pod firmą

Antoni Zaremba

przeniesiony został

na ul. Sławkowską l. 8, róg ul. św. Tomasza

(vis à vis Saskiego i Grand hotelu).

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, może zadowolnić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielsk. żurnalach w każdym sezonie i daje gwarancyę, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet na zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie wyrazi niewątpliwie Zakładowi niekłamane uznanie

Na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskaw. względom P. T. Publiczności, zostaję

z wysokiem poważaniem

Antoni Zaremba.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr 510